Nr. 83. Śmigiel, niedziela 9. kwietnia 1922. Rok 32.

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 175 mk., W agencjach miesięcznie 160 mk. Numer pojedynczy 7 mk. niedzielny 10 mk. TELEFON nr.65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 20 mk., w części urzędowej lub reklamowej 40 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt.kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 160 006, w Wrocławiu (Breslau) nr.7283.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Pod rozwagę Rządu i Społeczeństwa.

O terque, quaterque beati possidentes! O trzykroć, czterykroc szczęśliwi posiadacze, którym danem jest nazywać się obywatelami Państwa polskiego. Wy rycerze rolnictwa, handlu, przemysłu i paska! Zwycięzcy! Lecz biada zwyciężonym! Vaee victis!

Biada wam nieposiadaczom, którzy stajecie do warsztatu pracy z goła, ale silną dłonią, lecz stokroć biada tym, którzy do tego warsztatu pracy wnoszą siłę mózgu, siłę intelektualną, kulturę! bo są skazani na bezlitosną zagładę, zagładę wyrafinowaną, przy której bledną średniowieczne tortury świętej inkwizycji. Nie zwracamy się do Rządu, bo ten jest w tym wypadku bezsilnym, lecz zwracamy się do Społeczeństwa, do Wydziału tego Spełeczeństwa, zwanego suwerennym i konstytucyjnym Sejmem i wołamy głosem rozpaczy: Suwereni! Twórcy Konstytucji! zbudźcie się! Przetrzejcie oczy wasze! zerwijcie z nich kataraktę! Przejrzycie i odczujcie, — czy godzi się w praworządnem konstytucyjnem Państwie z setek tysięcy wolnych i równych wobec prawa obywateli polskich czynić niewolników?

Gdzie powaga waszych uchwalonych ustaw konstytucyjnych, skoro całą kontrybucję kosztów wojny oświatowej i kosztów potrzeb Skarbu Państwa polskiego przelewa się na jedną tylko cząstkę obywatela polskiego, co jest w dodatku tem straszniejsze, iż ta cząstka jest liczebnie najsłabszą? Któż to jest ten płatnik, ten niewolnik i dlaczego? Niewolnikiem, tym jest li tylko każdy pracownik państwowy, skazany na pobory z kasy Skarbu Państwa, któremu ten „pracodawca“ nie wypłaca za jego pracę równoważnika pełnej wartości tej pracy. W konkretnym przykładzie wygląda to tak, jakgdyby mnie pracującemu na roli (mówię społecznej) nie dawano nic więcej, a więc żadnego ubrania, mieszkania, opału, światła i t. d. prócz tylko lichego jedzenia i bata! Wobec dzisiejszego traktowania stanu inteligencji pracowników państwowych, tego miernika stopnia kultury Państwa, rajem wydaje się stan niewolnictwa, np. za rządów starożytnych Rzymian. Tak! bo żaden z obywateli Państwa polskiego nie jest obciążny tak straszną kontrybucją, jak pracownicy państwowi i w dodatku żadnemu sytemu i dobrze odzianemu obywatelowi Państwa polskiego nie grozi haniebna kara śmierci lub ciężkie więzienie za skryte lub ostentacyjne wzbogacanie się kosztem i krwią pracownika państwowego, podczas gdy pracownik państwowy za byle przestępstwo w tym kierunku, wleczony jest pod szubienicę, jak ongiś ostatni niewolnik, który ukradł bochen suchego chleba, celem ratowania siebie i swej rodziny od śmierci głodowej. Dam tylko jeden z tysięcznych przykładów wzbogacania się naszego Społeczeństwa kosztem pracowników państwowych. I tak. Pośrednictwo poczty w przesyłce i doręczeniu adresatowi zwykłego listu przed wojną kosztowało 15 halerzy (5 kopiejek) a więc cztery bułeczki zwane kajzerkami. Dzisiaj tę samą pracę wykonuje się za 10 marek polskich, — a za 10 marek dzisiaj nie kupi ani jednej kajzerki i ani jednego pudełka zapałek, bo jedna kajzerka (gorsza niż przed wojną) kosztuje 16 mk., a pudełko zapałek 15 mk., zatem cztery kajzerki kosztują 64 mkp. Któż zatem, — pytam rozumu, sumienia i serca Społeczeństwa — dopłaca owe 54 mk. niedoboru w zapłacie warsztatu i pracy pośrednictwa w przesyłce i doręczeniu tego listu? Nikt inny, a tylko pracownik zajęty tą pracą, któremu się á priori potrąca z poborów służbowych owe 54 mk. Ogół Społeczeństwa nie zdaje sobie może sprawy z tego, jak strasznie wyzyskuje tego pracownika, który przecież pracuje nie dla siebie, nie dla Rządu, ale w pierwszej linji dla własnego Społeczeństwa i Społeczeństwa całego świata.

To jest bezprzykładne postępowanie w odniesieniu do pracowników państwowych tylko w Państwie polskiem, bo weźmy tylko naszego najbliższego praworządnego sąsiada, waluto wąwyspę Czecho-Słowację. Tam pełną wartość danej pracy płaci ten, kto tę pracę zadaje, t. j. Społeczeństwo, a nie pracownik. Dlatego tam jest dobrze i wszyscy się z nimi liczą.

Jako dowód, niechaj posłuży ten sam poprzedni przykład w porównaniu. Pośrednictwo pocztowe w przysyłce i doręczeniu adresatowi zwykłego listu z Czechosłowacji do Polski i zagranicy wogóle, kosztuje 150 marek polskich (liczę według niskiego kursu), ta sama praca z Polski do Czechosłowacji i do zagranicy wogóle kosztuje tylko 25 marek. Kto tu dopłaca tę różnicę w kwocie 125 mk. p.? Tylko pracownik państwowy, któremu potrącają kwotę tę z poborów!!! Przesyłka pośpieszna (express) z Czech kosztuje 300 mkp., z Polski tylko 50 mkp., zatem różnica 250 mkp. i t. d. Sądzę, że dalsze przykłady i komentarze zbyteczne. Wziąłem tu za przykład tylko jedną jednostkę pracy, a takich jednostek są całe setki miljardów rocznie. Przyjmijmy tylko, że w całej Rzeczypospolitej polskiej przesłano w przeciągu roku za pośrednictwem poczty pięć miljardów samych tylko zwykłych listów a 10 mk. frankatury, to w stosunku do racjonalnej i sprawiedliwej taryfý, jaką jest np. Czechosłowacka (obecnie jest sześć razy wyższa), dopłaca polski pracownik państwowy ze swoich poborów rocznie 250.000.000.000 mkp., a więc składa roczną daninę ze swoich poborów z tej tylko jednej gałęzi przedsiębiorstwa państwowego dwieście pięćdziesiąt miljardów mk. polskich!!! A gdy obliczymy przeciętną różnicę stosunku zaopatrzenia przedwojennego pracownika państwowego, który już wówczas nie był odpowiednio wynagradzanym — do zaopatrzenia tego pracownika dzisiaj, to otrzymamy, biorąc minimalnie, jeden cały biljon mk. polskich (1.000.000.000.000), których Społeczeństwo nasze nie dopłaca swemu pracownikowi. Takie to horendalne sumy zarabia rocznie nasze Społeczeństwo na pracownikach pocztowych, tych niewolnikach deptanych bezlitośnie i brutalnie, — być może, że bezwiednie. Obywatele! czy teraz wiedząc o tem, śmiecie nam spojrzeć śmiało w oczy? Czy sumienia wasze są czyste i czy serca wasze nie załkają na widok tej rażącej krzywdy i nędzy waszych współobywateli, niewolników torturowanych przez was samych? Suwereni! morituri vos salutant! Czy może macie sumienie zabite i serca spalone? Nie! Przenigdy nie! Z krwi i kości Polak zawsze serce posiadał! Niechaj tylko zedrze z oczu kataraktę, a zobaczy nagą prawdę i załka! Tu cyfra danych banknotów nie odgrywa żadnej roli, lecz towar, jaki ja mogę za nią nabyć. Znanem jest powszechnie, że siła cyfry 1000 mkp. równa się obecnie najwyżej dwu koronom przedwojennym, względnie około 70 kopiejkom.

Pracownik państwowy zarabiał przed wojną przeciętnie 200 koron miesięcznie (licząc przeciętną od najwyższego do najniższego) — powinien zatem otrzymywać w dzisiejszych warunkach najmniej 100.000 mk. miesięcznie. Tego nie otrzymuje. Obecnie otrzymuje, biorąc znowu przeciętnie z uwzględnieniem wszelkich dodatków, a więc i tego ostatniego 40%-owego — przeciętnie najwyżej 50.000 marek miesięcznie. Przyjmujmy, że jest w całej Rzeczypospolitej polskiej jeden tylko miljon pracowników państwowych skazanych na te pobory, to już Społeczeństwo zarabia na ich nędzy sześćset miljardów marek polskich rocznie!!! Kto zatem płaci daninę? Może płacą ją rycerze rolnictwa, przemysłu, handlu i paska? Nigdy! Uchwalono jednorazową nadzwyczajną daninę w kwocie około ośmdziesięciu miljard., którą ma zapłacić całe Społeczeństwo polskie. Czy bodaj jeden z obywateli zapłaci choćby feniga z własnej szkatuły? Nie! stokroć razy nie! Daninę tę zapłaci znowu pracownik państwowy, z tą różnicą tylko, że zapłaci ją w dziesięciokrotnej wysokości i akurat tyle więcej, ile na niej zarobi szczęśliwy, osławionej pamięci posiadacz! Dlaczego? Dlatego, że już podniósł koszta produktu swej pracy, aby sobie odbić na konsumencie żądaną kwotę i daninę w ten sposób zdobytemi pieniędzmi zapłaci, lecz zapłaciwszy, ani w myśli mu będzie zniżyć ceny, tylko w dalszym ciągu będzie zbierał daninę dla siebie!

Rzecz to zresztą powszechnie znana, komentarzy nie potrzebująca. Dla konsumentów posiadaczy i wolnych zawodów (szewc, krawiec i t. d.) każda zwyżka cen jest obojętną, bo sami w lot regulują swoje dochody, pracownik państwowy zaś skazany jest na łaskę lub niełaskę Społeczeństwa, względnie Wydziału tego Społeczeństwa. Tą drogą i w takich warunkach nigdy nie zajdziemy. Według mnie, jedyną racjonalną i sprawiedliwą deską ratunku na morzu naszego rozwydrzonego Społeczeństwa będą podatki (stałe), bezpośrednie i pośrednie, oparte na taryfowych opłatach, mierzonych i stosunkowanych każdorazowo według wartości przedwojennej dwucentowej bułeczki, względnie jednego dobrego przedwojennego ubrania marynarkowego (60 koron). Każda zaś nadzwyczajna danina w naszych warunkach i wśród naszego Społeczeństwa jest i pozostanie tylko utopją ratunku. Dzisiaj już widzimy skutki tego. Sama myśl była bardzo dobrą, ale Społeczeństwo nasze zdeprawowało i obróciło ją na swoją własną egoistyczną korzyść. O szczęśliwi, zaślepieni posiadacze! Do was wołają niewolnicy! Jeżeli już czuć nie potraficie, to przynajmniej zrozumcie, że to, co posiadacie, to zawdzięczacie li tylko tym niewolnikom, którzy pilnują i strzegą waszego stanu posiadania i gdy ich nie stanie, to nie tylko nie będziecie pewnymi swej rzekomej własności, ale nie będzie pewnymi nawet swojego własnego życia! Uderz pasterza, a owce się rozbiegną! Niechaj administrację Państwa wraz ze swym personelem wykonawczym na pewiem czas djabli wezmą i niechaj nastanie bezkarność i bezprawie, — a zobaczycie, czy będziecie pewnymi swego mienia i życia bez opieki tego potężnego stróża, którego obecnie depczecie! Mówicie, żeście silni? Bądźcie pewnymi, że przyjdzie silniejszy i zabierze wam wszystko! Macie wypróbowanego i dobrego stróża, bo wyrosłego z waszego własnego ciała, ale dajcie mu jeść, ubierzcie go dajcie mu to, co człowiekowi wogóle do życia potrzeba, aby nie przyszła nemesis dziejowa, która narzuci wam innego obcego stróża, który wasz okradnie i zbezcześci!

Tak tedy zrozumcie, że wszyscy jesteśmy potrzebni w tej olbrzymie maszynie spółczesnej, każda śrubka jest niezbędną do zabezpieczenia naszego bytu i mienia, a pojąwszy to, pracujcie dalej nie dla siebie, lecz dla ogółu i powiedzcie ze szczerego serca: Niechaj każdy czyni w swem kółku, co każe Duch boży, a całość sama się złoży!

Biały Mużyn.

Miłość braterska.

W miejscu na którym wznosi się Jerozolima była niegdyś uprawna rola. Należała ona do dwu braci.

Gdy żniwo było ukończone, bracia podzielili swoje snopki na dwie równe części i zostawili je w polu.

Wtem w nocy jeden z braci pomyślał sobie.

— Jestem sam jeden, a mój brat ma żonę i dzieci. Byłoby niesłusznie gdybym miał tyle zboża co i on.

Podniósł się z posłania, poszedł w pole, wziął kilka swoich snopków i dorzucił je do części bratniej.

— Nie domyśli się tego co zrobiłem, bo gdyby się dowiedział, nie chciałby przyjąć.

Tego samego dnia nad ranem przebudził się drugi brat i pomyślał:

— Mój brat jest młodszy odemnie, nikt mu nie pomaga w pracy; niesłusznie byłoby, gdybyśmy z roli mieli jednakowe zyski.

Powstał tedy, poszedł na pole i kilka swoich snopków dołożył do bratniej kopy.

— Nie domyśli się tego, co zrobiłem — rzekł do siebie. — Inaczej odmówiłby mi.

Nazajutrz obaj bracia udali się w pole. Zdziwili się niepomału, gdy ujrzeli, że ich działy były równe.

Następnej nocy zrobili tak samo, lecz ponieważ dokładali sobie wzajemnie jednakową ilość snopów nic się nie zmieniało.

Aż wreszcie trzeciej nocy spotkali się z sobą w połowie drogi ze snopkami w rękach.

Teraz zrozumieli, dlaczego ich działy były ciągle równe. Rzucili snopy na ziemię i uściskali się czule.

W miejscu na którym dwaj bracia złożyli taki dowód serdecznej miłości braterskiej, wystawiono później świątynię.

Henryk Wernic.

Z Sejmu.

Warszawa, 8. kwietnia.

Wczorajszemi obradami zakończono prace sejmowe przed ferjami wielkanocnemi. Jak zwykle, ostatnie posiedzenia Sejmu, tak samo i posiedzenie wczorajsze było bardzo gorącem a w dodatku dokonano na niem nowego prania brudów ludowcowych.

P. Rataj interpelował, czemu rząd nie udzielił dotychczas odpowiedzi w sprawie kontraktów rolnych, na co min. Sobolewski oświadczył, że gotów jest udzielić tej odpowiedzi natychmiast.

W czasie przerwy obiadowej zebrał się Konwent Senjorów, na którym p. marszałek Trąmpczyński oświadczył, że otrzymał od prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwowej p. Żarnowskiego bardzo obszerny w tym względzie elaborat, ale większość klubów wypowiedziała się, by przed prowadzeniem dyskusji w sprawie kontraktów leśnych na plenum dać czas poszczególnym klubom do zorjentowania się zarówno w samej sprawie jak i do rozpatrzenia odnośnych materjałów.

Ludowców oświadczenie to p. Marszałka widocznie nie zadowoliło i dlatego, kiedy po przerwie Sejm znowu się zebrał, domagali się odpowiedzi od min. Sobolewskiego i otworzenia dyskusji. Całość wczorajszego popołudniowego posiedzenia robiła wrażenie dobrze inscenizowanej i przygotowanej mniej lub więcej nudnej awantury. P. Witos w nader nudnem dwugodzinnem przemówieniu rozwodził się szeroko i w wybitnie nieumiejętny sposób usiłował zbijać stawiane ludowcom zarzuty.

Poseł Staniszkis replikował krótko i rzeczowo, a poseł Stapiński z charakterystyczną mu agresywnością wystąpił przeciwko knowaniom ludowców.

Najważniejszą z uchwalonych w dniu wczorajszym ustaw jest ustawa o zniesieniu min. b. dzieln. pr. w następującem brzmieniu:

Art. 1. Znosi się ministerstwo b. dzielnicy pr.

Art. 2. Uchwala się moc obowiązującą § 4, 5, 6, 7, 12, 13, 14, 19 i 20 Ustawy z 1. sierpnia 1919 roku o Tymczasowej Organizacji b. dzielnicy pruskiej.

Art. 3. Kompetencje przysługujące ministrowi byłej dzielnicy pruskiej przechodzą na właściwe ministerstwa. Rada ministrów władną będzie wprowadzać zmiany w kompetencjach poszczególnych ministerstw, a to na zasadzie ustaw obowiązujących w b. dzielnicy pruskiej.

Art. 4. Ustawę powyższą wprowadzi w życie prezydent Rady Ministrów w porozumieniu z ministrem skarbu.

Art. 5. Ustawa niniejsza nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek 25 kwietnia.

Stchórzyli...

Wiadomo już dobrze w Sejmie, że gdy klub poselski P. S. L. jest w opałach, chwyta się gorączkowo stale tego samego sposobu rzucania jakiegokolwiek oskarżenia przeciw innej grupie, byle wywołać zamieszanie.

Po wytoczeniu w Sejmie w r. ub. sprawy p. Bardla, który wskutek nie dających się ukryć nieprawidłowości, musiał ustąpić z Sejmu, wystąpił klub P. S. L. dnia 2-go grudnia 1921 z wnioskiem nagłym przeciw p. Grabskiemu, jako b. ministrowi skarbu, o rzekomą nieprawidłowość w udzieleniu pożyczki p. Sobańskiemu, na co imieniem Rządu p. Michalski odpowiedział dnia 6-go grudnia 1921, odpierając w zupełności kłamliwe zarzuty.

Obecnie, po straszliwym pogromie P. S. L. a w szczególności p. Kiernika w sprawie dojlidzkiej, wystąpiło P. S. L. z wnioskiem ogólnikowym w sprawie działalności banków w zakresie obrotu walutami, przy czem wspomniano Bank Tow. Spółdzielczych, do którego zarządu należy poseł A. Rząd członek Zw. L.-N.

Natychmiast po wniesieniu tego wniosku nagłego pos. Radziszewski ze Z. L.-N. oświadczył, że Związek głosować będzie nie tylko za nagłością, ale nawet za rozpatrzeniem treści wniosku na najbliższem posiedzeniu.

I tu stała się rzecz dziwna.

Wnioskodawcy, zgłaszający nagłość, uciekli przed rozpatrywaniem własnego wniosku i rzuconych w nim oskarżeń, głosując przeciw natychmiastowej rozprawie na dzisiejszem posiedzeniu.

Nauczeni doświadczeniem, wiedzą, czem się kończą ich wnioski oskarżające, stawiane dla chwilowej ulgi, ale nie wytrzymujące badania.

W ucieczce przed badaniem poparła klub P. S. L. lewica wraz z Grupą p. Skulskiego, która również uważa za rzecz sumienną stawianie takich zarzutów na wiatr i uchylenie się od natychmiastowego zbadania dowodów.

Zjazd kupców wielkopolskich.

W ubiegłą środę odbyło się posiedzenie manifestacyjne kupców wielkopolskich i pomorskich. Zagaił zebranie prezes związku stowarzyszeń kupieckich w Poznaniu p. Marcinkiewicz, przewodniczył zaś p. Otmianowski.

Pierwszy przemawiał dyrektor Pacoszyński, omawiając stosunek spółek konsumentów do kupców. W referacie swym zaznaczył, że bynajmniej nie zamierza zwalczać tych spółek, lecz jedynie protestuje przeciwko specjalnemu uprzywilejowaniu ich przez Rząd na szkodę kupiectwa polskiego. Mówca uważa za rzecz niezmiernie ważną organizowanie tych spółek w miejscowościach, gdzie stan kupiectwa polskiego nie zdołał się rozwinąć.

Następnie przemawiał dyrektor Maciejewski, omawiając stosunek kupiectwa do trustów i syndykatów. Mówca krytykował działalność Banku Cukrownictwa, poczem na jego wniosek uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko twierdzeniom, jakoby kupiectwo polskie dążyło do podbijania cen cukru. Związek Przemysłu Cukrowniczego wraz z Bankiem Cukrownictwa scentralizował w swych rękach wszystkie cukrownie na Pomorzu i w Wielkopolsce, tworząc poniekąd w ten sposób monopol prywatny, ułatwiający wyzysk kupców i konsumentów. Dzięki temu monopolowi producenci mogą ustalać dowolne ceny. Zjazd kupców wielkopolskich i pomorskich domaga się zniesienia monopolu cukrowego i przywrócenia wolnej konkurencji.

P. Karol Rzepecki omawiał stosunek kupców do zbliżających się wyborów. Omawiał konieczność agitacji wyborczej i wezwał zebranych do składek na fundusz wyborczy. Ustalono skład Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego, do którego ma należeć trzech kandydatów z każdego okręgu wyborczego.

W dalszym ciągu przemawiał p. Stuermer, omawiając projektowane zaprowadzenie patentów w b. Dzielnicy Pruskiej.

W końcu zebrania uchwalono rezolucję, domagającą się od Rządu zawarcia umowy gospodarczej z Rosją i Ukrainą, zabezpieczającą handel ze Wschodem. Powzięto następnie rezolucje przeciwko monopolowi tytoniowemu oraz uchwalono zerwać wszelkie stosunki finansowe z gośćmi jaskini gry w Sopotach.

Uwagi przedświąteczne.

Śmigiel, 7 kwietnia.

Kto obecnie przechodzi ulicą Mickiewicza, tego napewno w oknie wystawnem firmy „Carmen" (właśc. pp. Goławieckie) uderza widok czegoś jakby dawno znanego, a jednak długo nie widzianego, czegoś bardzo swojskiego. Są to w barwnych, ładnych koszyczkach lub na bronzowanych trójnóżkach umieszczone, zgrabnie wykonane jajka wielkanocne, t. zw. u nas dawniej pisanki lub kraszanki, któremi w staropolskich chatach przybierano stół z święconem. Pisanek nie brakło ongiś nigdzie! No, i dziwić się nie potrzeba: wszak z wystawionych na sprzedaż pisanek wnioskować można, że istotnie ubierają one i dodają święconce jeszcze bardziej swojskiego wyglądu.

Tak koszyczki jak jajka wykonały druhny z Towarzystwa Panien Pracujących, chcąc tym sposobem przysporzyć grosza towarzystwu i ułatwić doprowadzenie do celów wytkniętych. Zwraca się jeszcze uwagę na to, że są to skorupki tylko, które ze względów praktycznych i oszczędnościowych zostały do przybrania wybrane. Takie pisanki bowiem zostają z roku na rok, a ustawione na stoliczku czy półce służą przez cały rok do upiększenia naszych mieszkań, a wyglądają stanowczo sympatyczniej i ładniej od często spotykanych figielków tandetnych.

Zachęcamy tedy do nabywania koszyczków z pisankami. Kwiaty dzisiaj bardzo drogie i rzadkie, a jajka te każdy mieć może, gdyż ceny są umiarkowane. Przy tem kto kupi kraszanki, nie wyrzuci pieniędzy bezcelowo, gdyż grosz uzyskany przyniesie wielle korzyści niejednej z naszych młodych druhenek, które przywiązane są do swego stowarzyszenia i gorliwie do pracy tej rąk przykładały z wiarą, że z tego pożytek odniosą.

Ubierzmy tedy starodawnym zwyczajem nasze stoły wielkanocne kraszankami; — niechaj obok tradycyjnego baranka nigdzie nie zabraknie tradycyjnych pisanek! Szczera przyjaciółka młodzieży.

Morderca kobiet.

Trybunał Sądu okręg. karnego jako sąd doraźny, pod przewodnictwem sędziego Gumińskiego, rozpatrywał dziś sprawę Szczepana i Józefa Paśnik oskarżonych z art. 51 i 455 p. 11 k. k.

Oskarżyciel publiczny obwinia małż. Paśników o to, „że działając świadomie i w porozumieniu pozbawili życia Marjannę Moroz, poczem trupa zabitej obrabowali, zabierając szal, suknię, kożuch, buciki, kolczyki i gotówkę 300 mk., poczem osk. Józefa Paśnik zrabowane zabitej rzeczy sprzedała nieznanym kupcom na pl. Kercelego w Warszawie, a przywłaszczyła sobie białą chustkę na głowę, która została u niej zakwestjonowana".

Szereg zbrodni, które Paśnik popełnił już w swojem życiu zostawiły ślad na jego szaro-zielonej twarzy o tępym zwierzęcym wyglądzie. Twarz zbrodniarza jakby martwa, tylko małe czerwone oczy chytro i złośliwie biegają po sędziach. Martwy wyraz twarzy jeszcze bardziej uwydatnia długie czarne palto, w którem Paśnik siedzi na ławie oskarżonych.

Osk. Paśnik do zamordowania Marjanny Moroz przyznaje się. Zabitą poznał za pośrednictwem żony w Warszawie na dworcu wiedeńskim. Moroz chciała wyjechać z Polski do Kanady, lecz w Warszawie zabrakło jej pieniędzy i długo musiała czekać na zezwolenie wyjazdu. W bardzo ciężkich warunkach materjalnych starała się denatka o posadę służącej. Żona Paśnika zaproponowała Morozowej, że wystara się dla niej o dobre miejsce u jednego zamożnego gospodarza kawalera w pow. kaliskim. Gdy Moroz zgodziła się na pośrednictwo, wówczas Paśnikowa przedstawiła jej swego męża. Paśnik udał się wraz z Marjanną Moroz i jej przyjaciółką Michaliną Matwiejew do schroniska do emigrantów, jakie w swem prywatnem mieszkaniu przy ul. Szkolnej urządziła Feliksa Zarzycka. Tutaj oskarżony rozpoczął z emigrantkami libację. Kupił wódkę, zakąski i zaczął raczyć Moroz i Matwiejewnę, radząc im jaknajrychlej objąć u niego służbę. Właścicielka schroniska nie miała zaufania do Paśnika. Radziła Morozównie i Matwiejewnie, by z Paśnikiem nie zawierały żadnych umów, bo on dość podejrzanie wygląda. Paśnik potrafił jednak ująć sobie Zarzycką ofiarował jej bowiem na znak swej zamożności srebrne kolczyki.

Moroz zdecydowała się wyjechać do rzekomego gospodarstwa Paśnika. Matwiejewna odmówiła Paśnikowi przyjęcia służby, ponieważ szczęśliwie otrzymała paszport na wyjazd do Kanady.

Dnia 23 lutego r. b. Paśnik, Paśnikowa i Marjanna Moroz wsiedli na dworcu wiedeńskim do pociągu, którym mieli zajechać do wsi, w której Paśnik ma swoje gospodarstwo. W Płochocinie Paśnik obydwu twarzyszkom kazał wysiąść objaśniając, że z Płochocina pół wiorsty mają przebyć piechotą. Żonie kazał Paśnik zostać na dworcu, a sam z dziewczyną udał się do sąsiedniego lasu. W głębi lasu zażądał, by Moroz oddała mu się. Gdy na to Moroz zgodzić się nie chciała i zaczęła się z nim kłócić, wówczas Paśnik rozdrażniony rzucił się na nią, ręką chwycił za gardło i zadusił. Po popełnieniu zabójstwa, przyznaje Paśnik, że ściągnął z trupa buciki, zabrał chustkę, kożuch i udał się na stację, gdzie go żona oczekiwała.

Następnym pociągiem wrócili Paśnikowie do Warszawy.

Osk. Józefa Paśnik nie przyznaje się do tego, by cośkolwiek wiedziała o zbrodniczych zamiarach męża. Mąż darował jej białą chusteczkę na głowę, w której została aresztowana, kożuch zaś i sukienkę sprzedała na pl. Kercelego.

Po przesłuchaniu oskarżonych, których zeznania w wielu miejscach przeczą sobie wzajemnie, Sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Największą sensację wzbudzają zeznania świadków Józefa Sikorskiego przodownika policji państw. i Antoniego Bednarka wywiadowcy policji.

Świadkowie ci zeznają, jak wskutek częstego znajdowania zwłok młodych kobiet, w indentyczny sposób pomordowanych, policja zaczęła prowadzić energiczne dochodzenia ciągle z tą myślą, że zbrodnie popełniane zostają jedną i tą samą ręką.

Dopiero zwłoki Marjanny Moroz zdołały naprowadzić policję na ślad sprawcy.

Paśnik w śledztwie policyjnem opowiadał, że taki żal czuł po zabiciu Józefy Gondek, że w trzy dni po dokonaniu zabójstwa poszedł do lasu, by w nocy oglądnąć zwłoki zamordowanej. W nocy świecił sobie zapałkami. I rzeczywiście na nagich zwłokach Gondekowej znalazła policja przynarzniętych kilka zapałek. Policji przyznał się również Paśnik, że zamordował matkę Marjanny Gondek, Marję Wiśniewską. Chcąc zatrzeć ślady zabójstwa zamordował krewną obu poprzednich swoich ofiar Rozalję Garlicką, siostrę Marjanny Wiśniewskiej. Przyznał się dalej oskarżony w policji, że w lesie obok Włoch zamordował znaną mu tylko z imienia dziewczynę. Tę zamordował przeciwnie przeciskając jej gardło. Następnie ofiarę swoją miał zgwałcić. Wreszcie zapoznał się na Pradze z jakąś dziewczyną imieniem Stasia. Wywiózł ją do pow. błońskiego i tam w lesie zamordował ją.

W końcu wywiózł do Wawra Marjannę Zochniak i w lesie ją udusił. Ostatnią ofiarą miała być Marjanna Moroz.

W charakterze biegłego lekarza zeznawał dr. Grzywo-Dąbrowski. Obdukcji zwłok Marjanny Moroz nie prowadził, przeprowadzał je dr. Małkiewicz.

Zwłoki Moroz odnalezione w lesie obok toru kolejowego stacji Płochocin, przeleżały dwa dni na mrozie. Twarz i szyja denatki wykazywały nabrzmienie. Na ciele obrażeń nie było. Z prawej strony pod szczęką widoczną była ciemna plama jakby odcisk od jakiegoś nieokreślonego kształtu, przedmiotu. Koszula ofiary była zakrwawiona, miesista błona maciczna była rozerwana. Źrenice ofiary rozszerzone. Przekrwienie mózgu silne. Język ofiary był w trzech miejscach przecięty zębami.

O godz. 6-tej przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe.

Jutro o godzinie 10-tej rozpoczną się wywody oskarżyciela publ. i obrony.

Oskarżony zachowuje się na rozprawie spokojnie, z drwiącym tylko uśmiechem przysłuchuje się zeznaniom policji.

Paśnikowa otuliła się czarną chustką tak, że zaledwie twarz jej jest widoczną. Zachowuje się podczas całego przewodu apatycznie, odpowiada monosylabami.

Mimo ograniczonej ilości biletów wstępu tłok na sali panuje ogromny. Najwięcej na sali strojnych pań, które chciwie chłoną sensację.

Dzisiaj wyrokiem sądu doraźnego oskarżony Paśnik i jego żona, skazani zostali na karę śmierci.

Z rozmówek morskich w Sopocie.

Na plaży w Sopocie na tle potężnego morskiego bałwana toczy się następująca rozmowa:

— Jak Boga kocham, to ty Fredzio! Skąd się tu wziąłeś?

— Przyjechałem wczoraj pośpiesznym, a ty?..

— Ja tu już jestem od tygodnia... wiesz... spłókałem się.

— Więc odbijasz się.

— Dziś o mało co nie wypłynąłem, ale cóż brakło forsy i nie było tego łysego krupiera. Bo ja przy łysych mam szalone szczęście. Raz przy jednej żydówce, która miała perukę wygrałem 70.000.

— Ja dziś nie zaczynam, bo mi przez drogę przeleciał kulawy pies z obciętym ogonem.

Taki żółty, znam go! Żebyś ty wiedział, ilu on ludzi zrujnował. Dobrze, żeś spostrzegł. Ale słyszałeś, że w naszej prasie toczy się kampanja przeciw tutejszej szulerni. Paradni oni sobie, myślą, że zaraz każdego stać na Riwierę.

— Przecież to jest skandal, ażeby los takiej instytucji czynić zawisłym od Ligi Narodów, która nigdy nie poprze słabszego. Oni myślą, że Wolne Miasto Gdańsk wyżyje z morza i z handlu. Niech spróbują, czy Monte Carlo jest w stanie utrzymać się z samego portu?

— To najgorsze, że nazwiska graczy mają być ogłoszone w gazetach.

— Strachy na Lachy! Nie przypuszczam, żeby to było możliwe, ale właśnie chciałem cię przeprosić, bo dziś, wyobraź sobie, musiałem w hotelu zmienić swoje nazwisko. Zawsze ostrożność nie zawadzi, a właśnie jestem poszukiwany przez jeden komisarjat warszawski. Oczywiście nie wiedziałem, że jesteś tutaj, więc podałem twoje.

— To jest bezczelność, nadużycie, ja sobie wypraszam coś podobnego. Trzeba być ostatnim osłem, żeby nie wiedzieć, że za mną jest wysłany list gończy przez Sąd Okręgowy w Łodzi.

— Ajajaj... bardzo cię przepraszam. To musisz zaraz wyjechać!

— Żal mi cię, że i ty także. No, nie gniewaj się, ale ja pod twoim nazwiskiem jestem tu od tygodnia.

— To tylko mógł zrobić taki ordynarny kryminalista, jak ty. Żebyś wiedział, że ci ręki więcej nie podam. Cymbał!

— Wiesz co mój drogi, szkoda czasu, lepiej pakujmy zaraz rzeczy.

Więc do widzenia na kolei, tylko bój się Boga nie jedźmy przez Oliwę, bo tam gotowe wszystko jeszcze na wierzch wypłynąć! (Rzpt.)

Dwa razy na śmierć skazany.

Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie rozpatrywał onegdaj sprawę, która już raz wyrokiem śmierci zakończona, po jego zniesieniu i powtórnem skazaniu, ponownie znalazła się na wokandzie.

Karol Kawiecki, 30-letni kpt. W. P., były oficerski austrjacki, pełnił w lecie roku 1920 obowiązki oficera prowiantowego Zbrojowni w Lwowie. Do atrybucji jego należały umowy z dostawcami oraz odbiór i kwitowanie dostawionych środków żywności.

Między dostawcami znajdował się niejaki Moses Walder, kupiec z Trembowli, który w sierpniu 1920 w jednym z transportów dostawił o 960 klg. kaszy i 442 klg. fasoli mniej, aniżeli miał dostarczyć, zaś w innym transporcie brakowało 1130 klg. fasoli i 127 klg. kukurydzy, łącznej wartości ponad 50 tysięcy marek.

Ponieważ za braki te odpowiedzialny był kpt. Kawiecki, który z powodu oddawania się nałogowo alkoholizmowi wedle zeznań świadków obowiązki swe karygodnie zaniedbywał, przeto, chcąc uniknąć konsekwencji, szeregiem fałszywych manipulacji starał się braki te ukryć.

I tak pobrał za fałszywemi kwitami te same ilości brakujących prowiantów z innego oddziału i kazał przewieźć do Zbrojowni.

Stawiony przed sąd uznany został winnym oszustwa na szkodę skarbu Państwa i skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie, degradację i wydalenie z armji.

Wskutek zażalenia nieważności zniósł w lecie 1921 Najwyższy Sąd Wojskowy ten wyrok i z powodu formalnych usterek polecił powtórzenie rozprawy.

Lwowski Sąd wyrokiem z dnia 27 stycznia rb. skazał kpt. Kawieckiego powtórnie na karę śmierci.

I przeciw temu wyrokowi apelował skazany a odnośne zażelenie nieważności opierało się na tem, iż podsądny nie działał z chęci zysku, gdyż żadnego zysku nie odniósł. Zamiarem jego było ukrycie manca, a więc uchylenie się od odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Wyrok niesłusznie przyjmuje kwalifikacje z par. 197 ust. austr. (oszustwo), gdyż do istoty tej zbrodni należy chęć wyrządzenia szkody, podczas gdy ustawa sierpniowa wymaga zamiaru osiągnięcia zysku materjalnego, a sąd pierwszej instancji w wyroku ustalił, że kasza i fasola, „zabrane skarbowi wojskowemu — wedle zamiaru sprawcy — temu samemu skarbowi oddaną być miała".

Zamiaru wyrządzenia szkody nieudowodniono zaś dlatego, że szkoda ta, owe manca, już przed karygodnem działaniem oskarżonego istniały.

Sąd najwyższy przychylił się do tych wywodów, zniósł powtórnie wyrok śmierci i polecił rozpatrzenie sprawy po raz trzeci.

Dodać należy, że posądny już blisko dwa lata przebywa w więzieniu śledczem.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: Marji Kleof.
Jutro: Makarego b.
Wschód słońca: 6,33, zachód 7,22.
Długość dnia: 13,18. Przybyło 4,47.

Z Tow. „Harmonji". Zebranie miesięczne Tow. śpiew. „Harmonji" odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 kwietnia o godz. 7·30 wieczorem w Strzelnicy. Ze względu, że w tym dniu zaraz po zebraniu odbędą się wspólne śpiewy Zarząd Tow. uprasza wszystkich członków o punktualne przybycie.

Morderstwo i rabunki. W nocy z dn. 4 na 5 b. m. zamordowany został w Miłosławiu (powiat wrzesiński) dyrektor Bankn Ludowego Władysław Jeziorkowski z żoną. Bandyci zrabowali następnie z Banku tego 500 tys. marek w gotówce, poczem zbiegli.

W ubiegłą środę wieczorem nieznany bandyta zranił Brauera w leśniczówce Swarzędzu, a to w celach, rabunkowych. Na miejsce napadu wyjechała policja śledcza.

Z mieszkania pp. Stankiewiczów w Poznaniu przy ul. Wierzbowej 2, skradziono w środę w nocy 40 tys. mkp. 200 mk. złotych, 6 mk, srebrnych, 70 mk. niklowych, złoty zegarek wartości 40 tys. mk. i inne przedmioty ogólnej wartości 3 milj. marek.

Chybione zabiegi ukraińskie. „Ridnyj Kraj" donosi, że pożyczka narodowa rozpisana przez rząd Petruszewicza spotkała się w Ameryce wśród tamtejszych Ukraińców z silną opozycją. Ukraińscy amerykańscy obawiają się by pożyczka ta nie przeszła do kieszeni prywatnych jak to miało miejsce z poprzedniemi akcjami na cele funduszów narodowych.

Niedoręczalne przesyłki pocztowe. Corocznie pozostaje w ruchu pocztowym wiele przesyłek, które nie mogą być doręczone, ponieważ nie można wypośrodkować ani odbiorcy ani też nadawcy. Wobec tego zaleca się jak najusilniej szczególnie na czas wzmożonego ruchu przy nadchodzących świętach Wielkanocnych, aby na wszystkich przysyłkach listowych oraz paczkach zamieszczano nadawcę a do paczek wkładano duplikat adresu.

Serdeczna prośba. Mąż mój szeregowiec Stanisław Gembiak 2 komp. 57 pp. wielkop. (3 p. Strzelców wielkop.) został ciążko ranny w głowę dnia 28-go września 1920 r., odstawiony do szpitalu 702 w Słonimie, d. 29 września odesłany do szpitalu polowego 705, a stamtąd 1 października 1920 na stację zborną w Andrzejowicach. Od tego czasu wszystkich wojskowych, którzy są w możności udzielić jakiejkolwiek wiadomości o nim, proszę usilnie o nadesłanie mi informacji listem niefrankowanym pod adresem: Agnieszka Gembiak, Miejska Górka, ul. Główna 53a, pow. rawicki W. Ks. Poznańskie.

Parcelacje. Na zarządzenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego mają być wykupione na mocy ustawy sejmowej o reformie rolnej następujące majątki w Wielkopolsce: Witkowo, własność p. Słowackiego, Grotkowo (powiat witkowski), własność p. Grudzielskiego, Łącz (powiat bydgoski), własność p. Różanieckiego.

Sprawa Fedaka. Wczoraj wieczorem wyjechał do Warszawy członek Sądu Karnego p. Angielski wraz z dr. Czubowskim w celu ponownego przesłuchania p. Naczelnika Państwa w sprawie zamachu Fedaka.

Ucieczka szpiega niemieckiego. Podczas transportowania do więzienia zbiegł niebezpieczny szpieg niemiecki Neumann, przytrzymany niedawno w Sosnowcu. Zbiegły był na usługach niemieckiej centrali szpiegowskiej we Wrocławiu. Operował on w okolicy Krakowa i w samym Krakowie, w Częstochowie i okolicy, na Śląsku Cieszyńskim oraz na G. Śląsku.

Przeciw Urzędom Ziemskim. Stojałowszczycy rozwijają w Zachodniej Małopolsce akcję, w której domagają się zniesienia Urzędów Ziemskich. Oficjalny, organ tego stronnictwa „Wieniec i Pszczółka" pisze w tej sprawie, co następuje:

„Parcelacją zajmują się Towarzystwa mające pozwolenie z góry, a Urząd Ziemski na sprzedaż albo zakupy. Więc po co ich, kiedy to samo przy Sądzie załatwić może komisja bezinteresowanie".

Przystępujmy do Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich!

Telegramy.

Strajki rolne.

Poznań, 7. 4. Przed kilku dniami wybuchły strajki rolne w powiatach Krotoszyńskim, Inowrocławskim, Kościańskim, Średzkim i Ostrowskim. Powodem strajku były nieporozumienia lokalne na tle wydalenia kilku robotników.

Genua przed zjazdem.

Rzym, 7. 4. Z Genui donoszą:

Pierwsze posiedzenie Zjazdu Genueńskiego odbędzie się w niedzielę o godz. 11 rano w Palazzo San-Giorgio. Na zebranie to rozesłano 80 zaproszeń. Według wyjaśnień delegacji na posiedzeniu tem będzie omawiana sprawa pełnomocnictw poszczególnych delegatów, a między innemi będzie rozważana także sprawa nazwisk poszczególnych członków delegacji rosyjskiej, znanych jedynie z pseudonimów partyjnych, a które nie mogą być tolerowane na dokumentach prawnych.

Podwójna broń Lloyd George'a.

Paryż, 7. 4. Londyński korespondent tutejszego wydania „New York Herald" donosi: W przededniu Zjazdu Genueńskiego Anglja zamierza przedłożyć Ameryce projekt przymierza gospodarczego. W związku z tem Ameryka miała oświadczyć gotowość zamiany czterech i pół miljardów długu angielskiego w Ameryce na papiery obligacyjne. Lloyd George uda się więc do Genui, zaopatrzony podwójną bronią przedewszystkiem wskaże na to, że gospodarcza odbudowa Europy jest niemożliwa bez udziału Ameryki, a powtóre, że również nie jest możliwa bez udziału Anglji i że wobec tego Anglja ma prawo stawiać na tej konferencji pewne warunki.

Przybycie delegacji sowieckiej do Genui.

Genua, 7. 4. Dziś rano przybyła tu pociągiem bezpośrednim delegacja sowiecka. W przejeździe przez Austrję towarzyszył jej przedstawiciel Sowietów w Wiedniu Broński, zaś prefekt Innsbruku odprowadził delegację jako przedstawiciel rządu austrjackiego do Brenner. Delegacja po przybyciu do Genui została powitana w imieniu Rządu Włoskiego przez Generalnego Sekretarza barona Arassano. W odpowiedzi Cziezerin wygłosił przemówienie, dziękując za przyjęcie. Następnie delegacja udała się do San Marguerita.

Nabytki polskie w Gdańsku.

Gdańsk, 6. 4. Według obliczeń z r. 1920, wartość mienia poniemieckiego, przydzielonego w Gdańsku Polsce przez Międzysojuszniczą Komisję Podziałową, wynosi 76 i pół miljona marek złotych. Z sumy tej przypada m. in. na majątek kolejowy 46 milj., na połowę wartości stoczni i warsztatów kolejowych 12 milj., wnętrze fabryki broni 13 milj., zbiorniki nafty w Marinekahlenlager 900 tys. Na budynki z koszarami i place przypada kwota 2 i pół milj. mk. Wśród kompleksu gmachów największą wartość reprezentują koszary artyleryskie w Nowym porcie (540.000) przeznaczone dla obozu emigracyjnego, tudzież obóz reemigracyjny w Munitionshof (335.000), jak również dawny gmach zarządu Wisły na Neugarten 350.000).

Kwota powyższe 76 i pół miljona marek złotych przedstawia sumę 3 miljardy 390 miljonów obecych marek niemieckich (przy wartości marki złotej po cenie zakupu przez Bank Rzeszy) czyli według kursu obecnego 44 miljardy 70 miljonów marek polskich.

Z giełdy gdańskiej.

Gdańsk, 7. 4. Na dzisiejszem zebraniu przedpołudniowem notowano:

Marka polska (sprzedaż) 7.65 — 790. Przekazy na Warszawę 7.95 — 7.90.

Dolary 303 — 300. Funty szterligi nie było notowane.

Tendencja zniżkowa.

Targ w Rzeźni miejskiej w Poznaniu

Urzędowe sprawozdanie komisji targowej.

W piątek 7 kwietnia 1922 spędzono:
41 wółów, 89 buhaji, 78 krów i jałówek, 266 cieląt, 171 prosiąt 765 tuczników, 192 owiec, 98 kóz.

Za:	Płacono za 100 kg. żywej wagi: I. kl. marek	II. kl. marek	III. kl. marek
Bydło	30000—32000	22000—24000	1000—
Cielęta	30000—33000	24000—26000	—
Tuczniki . . .	61000—63000	54000—56000	44000—48000
Owce	24000—	19000—20000	—

Prosięta za parę 9—12000. Przebieg targu: ożywiony.

W środę 5. kwietnia 1922 spędzono:
29 wołów, 194 buhaji, 213 krów i jałówek, 538 cieląt, 1283 tuczników, 185 owiec, kózę, — prosiąt.

Za:	Płacono za 100 kg. żywej wagi: I. kl. marek	II. kl. marek	III. kl. marek
Bydło	26000—28000	20000—28000	8000—9000
Cielęta	32000—34000	24000—26000	—
Tuczniki . . .	61000—63000	55000—56000	46000—50000
Owce	22000—24000	20000—	—

Prosięta za parę — Przebieg targu: ożywiony, na bydło II i III kl. spokojny.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.

Wykonuję przeprowadzki
wszelkiego rodzaju wozem meblowym
Węgiel górnośląski kowalski
po cenie 1.100 marek można nabywać ze składu spedytora kolejowego
Walenty Beyga,
spedytor kolejowy kol. państw.
Przeprowadzki i skład węgla,
Grodzisk, (Pozn.) Tel. 16.

Sprzedaż drzewa

Z powodu częściowego, oraz całkowitego wycięcia rewirów 1 — 13 w leśnictwie majątku **Bronikowa,** odbędzie się

w czwartek dnia 13 kwietnia rb. o godz. 9 przedpoł.

w oberzy w **Bronikowie,** w drodze publicznej licytacji najwięcej dającemu za gotówkę:

Brzozy: 20 sztuk konców użytkowych, 12.71 mp.
13 kbm. szczapów
7 kupek gałęzi III. kl.

Sosny: 130 sztuk 82.30 mp. drzewa budowl. III — V kl.
4 kbm. szczapów użytkowych (bednarskie)
120 kbm. szczapów
50 kbm. drążków II kl. pozatem
gałęzie III i IV kl. suche i świeże
tak długo jak zapas i zapotrzebowanie starczy.

Bronikowo, 4 kwietnia 1922 r.

Zarząd leśnictwa.

Holz-Verkauf

Aus den Jagen 1 bis 13 der Gutsforst **Bronikowo,** sollen aus Durchforstung und Totalität am

Donnerstag, den 13. April d. J. vorm. 9 Uhr

im Gasthause zu **Bronikowo** öffentlich meistbietend gegen Barzahlung verkauft werden:

Birke: 20 Stück Nutzenden mit 12,71 fm.
13 rm. Kloben
7 Haufen Reiser III. Kl.

Kiefer: 130 Stück mit 82,30 fm. Bauholz, III — V Kl.
4 rm. Nutzkloben (Böttcherholz)
120 rm. Kloben
50 rm. Knüppel II Kl.
Reiser III u. IV Kl. trocken und grün nach Vorrat und Bedarf.

Bronikowo, den 4. April 1922.

Die Forstverwaltung.

Pieski (Dobermany)

do sprzedania

Wiadomość w Administracji.

Zakład Dentystyczny

C. Sommer (właściciel W. Dzieliński)
Poznań, Plac Wolności 5.
przyjmuje od 9—1 i 3—6. W niedz. i święta zamknięte.
Plomby z złota i porcelany, korony i mostki, zęby sztuczne
wykonuje po cenach przystępnych z rękojmią za pierwszorzędną pracę.
Pacjentów z prowincji załatwia się w jednym dniu.

Przędzalnia Wełny

Leszno, Rydzyńska

przyjmuje każdą ilość wełny czyszczoną lub nieczyszczoną do przędzenia.

Wykonanie pierwszorzędne.
Ceny umiarkowane.

Fischer & Schubert
Leszno.

:: Kapelusze krepowe w wielkim ::

WYSTAWA
Kapeluszy Damskich

ostatnie nowości
kapotki i kapelusiki dla dzieci

„Carmen" w Śmiglu

J. A. Golawieckie

Wystawa rozpoczyna się od 5. kwietnia.

:: wyborze na składzie ::

1 lekka powózka, 1 wywrotek
1 bryczka gospodarska
na sprzedaż.
Gdzie? wskaże Administracja.

Węgiel górnośląski

w partjach wagonowych
oraz w mniejszych ilościach
dostarcza

Młyn parowy Napieralski

ŚMIGIEL

WALNE ZEBRANIE
niżej podpisanej Spółdzielni

odbędzie się

dnia 18. kwietnia 1922. o godzinie 2 po poł. na sali parafialnej w Śmiglu.

Porządek Obrad:

1. Sprawozdanie Kasowe (przedłożenie sprawozdania Kasowego z czynności) za rok 1921, uchwała co do Podziału zysku, przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
2. Uchwała wynikająca w § 49 prawa Spółkowego z dnia 1 maja 1889 roku.
3. Podwyższenie udziałów.
4. Przyjęcie zmiany statutu.
5. Wybór członków Rady Nadzorczej i ustanowienie remuneracji dla Rady Nadzorczej.
6. Wolne wnioski bez uchwał.

BANK LUDOWY
spółka zapisana z nieograniczoną odpowiedzialnością
W ŚMIGLU
Rada Nadzorcza
Teodor Olęderczyk wiceprezes.

BŁAWATY

Do mej Księgarni przyłączyłem handel bławatny i polecam po cenie bardzo przystępnej: materje na suknie i na ubiory płótna na pościele, gotowe ubrania, kapelusze, gotową bieliznę i towary krótkie, rozmaite przybory krawieckie itd.

A. Wojciechowski, Śmigiel, rynek nr. 22.
Księgarnia i skład bławatów.

Poszukuje **dzielnej ekspedjentki** od zaraz.

Gospodarstwo
z masywnem zabudowaniem 23-morgowe w tem 5 mórg dobrej torfiastej łąki z żywem i martwem inwentarzem lub bez tegoż do sprzedania.
Jan Mikołajczak
Charbielin, poczta i dworzec Włoszakowice.

Powozy

do lakierowania i wyściełania.
ceny umiarkowane.
Fr. Rzepka, ul. Lipowa
siodlarz i lakiernik.

Dotychczas niebywałe!

Dostarczam osobom prywatnym w miastach i wsiach po cenach hurtowych wszelkiego rodzaju artykułów pierwszej potrzeby i luksusowych przedniej jakości. Bliższych szczegółów udziela i wysyła natychmiast na żądanie ilustrowane katalogi Nr. 883 zawierające do 10 000 artykułów, a przy określeniu artykułu i minimalnem zapotrzebowaniu - próby

Hugo Falk,
Warszawa
ul. Nowiniarska Nr. 14.
Agenci i agentki poszukiwani wszędzie!

DOM
mój przy kościele w Śmiglu z głównem pomieszkan. **wolnem** od 1-go maja rb. zaraz na sprzedaż.
A. Wojciechowski
Rynek, nr. 22.

Kredę

do bielenia farby
w różnych kolorach
pokosty i lakiery
poleca:
Drogerja Poznańska
ST. KOTECKI
Śmigiel.

Wyszła co dopiero z pod prasy broszurka napisana przez p.

Michała Szudzińskiego

pod tytułem

HANDEL BYDŁEM

Cena 100 marek

Do nabycia w administracji

„Dziennika Handlu Bydłem"

Poznań, ul. Dąbrowskiego 76.